

0

premiery
Teatru Muzycznego w
Gdyni, wieczór lwow-
skich piosenek i ske-
czów znakomicie utra-
fiła w atmosferę uli-
cy, przedmieść i lu-
dowych zabaw tego
arcywesołego miasta. Piosenki
były pełne jędrnego humoru
sztajjerki, polki i tanga cecho-
wał specyficzny podmiejski styl,
prawdziwa też była sylwetka
lwowskiego batłara przemawia-
jącego swolną gwarą. Dwie i
pół godziny w otoczeniu lwow-
skich zabytków na zapleczu sce-
ny, w atmosferze pełnej pogody,
żartu dają prawdziwy relaks. Daw-
no tak się nie śmiałam i nie
wzruszałam, bo prócz śpiewek
lwowskiej ulicy i kabaretów w
spektaklu znalazły się piosenki
ściśle związane z historią mia-
sta te sprzed I wojny świato-
wej i te z obrony Lwowa. Szla-
chetnie, z prostotą, bardzo ka-
meralnie wykonana piosenka
o Jurku Płczanie zrobiła na
sali duże wrażenie. Reżyser po-
traktował ją z wielkim taktem
i nawet oświetleniem wyobco-
wał z ogólnej wrzawy. Salwy
śmiechu wywoływały brukowe
ballady opiewające często pra-
wdziwe zdarzenia, lwowskich
bandziorów, kasiarzy, policjan-
tów, nieszczęśliwych kochanków.
Arcydowcipnie wypadła balla-
da o córce rzeźnika wykonana
przez Ewę Kucullis i Macieja

Nasza recenzja

Jak si bawić - to si bawić

Dunala (kochankowie) - rzeź-
nikiem był Wiesław Paprzycki,
który wyróżnił się dodatnio
wśród lwowskiej terajny, on też
najlepiej utrafił w miękkość i
melodykę lwowskiej gwary.

Wytwornym konferansjerem
kabaretowym był Tomasz Fo-
gel, który już to śpiewał o gi-
tarze kupionej we Lwowie, już
to przeistaczał się w lwowskie-
go batłara, bo Szczepcio i Toń-
cio z Wesołej Lwowskiej Fall
oczywiście uczestniczyli w spek-
taklu i wywoływali salwy śmie-
chu. Gwiazdą wieczoru był Jó-
zef Korzenlowski, który wcielił
się w lwowskiego Żyda Unten-
bauma i prowadził z Aprika-
zenkrenzem - Kubą Zaklukie-
wiczem ucieszne dialogi. Już
samo pojawienie się Józefa Ko-
rzenlowskiego na scenie wywoły-
wało owacje widzów bo też

stworzył przepyszną postać, ka-
żdy jego ruch, słowo jest pra-
wdziwe, dowcipne, budzi śmiech.

Wszystkie ballady i piosen-
ki żyją, tętnią tanecznymi ryt-
mami dzięki reżyserowi Halinie
Dzieduszyckiej i choreografowi
Bogdanowi Jędrzejakowi. Ballady są
zabawnie udramatyzowane,
piosenki utanczone, kilkuosobowa
kapela przygrywa w stylu podwójnej
orkiestry - na scenie ruch, żywioł tań-
ca. Toteż temperatura na soli
rosła z każdą chwilą, nastrój
stawał się coraz swobodniejszy,
wszak siedzieliśmy w jednej z
lepszych kawiarni lwowskich
„Kawiarni Wiedeńskiej” przy
lemoniadzie, którą częstował
Teatr Muzyczny.

W kilkunastoosobowej obsa-
dzie wystąpili poza już wymie-
nionymi: Jadwiga Sadlik, Celina

Muza, Magdalena Woźniak,
Krzysztof Kolba, Grzegorz Gzyl,
Andrzej Śledzi, Darlusz Wój-
cik. Sensacją była „Piosenka
o aeroplanie” wykonana przez
Wojciecha Dzieduszyckiego,
lwowlanina, współautora wido-
wiska, uczestnika lwowskich ka-
baretów.

Wróżę przedstawieniu długi
żywoł i powodzenie. Raduje
ono i wzrusza nie tylko tych,
którzy wyszli z miasta mające-
go w herbie lwa. Już nas ma-
ło, jesteśmy pokoleniem na
wychodnym. Należy się to przed-
stawienie młodym, aby poznali
smak kultury jaką stworzył
Lwów. Wszak było to miasto
trzech teatrów, filharmonii, o-
pery działającej nawet w la-
tach kryzysu, miasto Uniwersy-



tetu Jana Kazimierza, w którym
uczyły sławy i znakomitej Poli-
techniki Lwowskiej promieniu-
jącej na całą Europę. Dlaczego
mielibyśmy o tym zapomnieć?
„Jak si bawić - to si ba-
wić”. Śpiewogra. Autorzy wido-
wiska: Wojciech Dzieduszycki,

Andrzej Jarecki, Janusz Wasyl-
kowski, reżyser Halina Dziedu-
szycka, kierownictwo muzyczne
Wiesław Suchoples, aranżacja
Stefan Rudko, scenografia El-
żbieta Garwacka. Opieka ar-
tystyczna Jadwiga Pożakowska,
choreografia Bogdan Jędrzejak.

Premiera odbyła się w sali ka-
meralnej Teatru Muzycznego
7.I.1989.

WANDA OBNISKA